

Mirosław Wójcik

Bernard Krawczyk – Honorowy Obywatel Miasta Mysłowice, Przyjaciół Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach

Nauczyciel i Szkoła 1 (49), 171-176

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

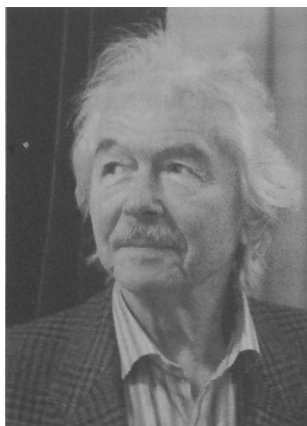
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław WÓJCIK

Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Kardynała Augusta Hłonda
w Mysłowicach

.....

Bernard Krawczyk – Honorowy Obywatel Miasta Mysłowice, Przyjaciel Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hłonda w Mysłowicach



Bernard Krawczyk – znakomity artysta górnośląski, najbardziej rozpoznawalna twarz teatru. Całe swoje życie artystyczne związał z teatrami Śląska i Zagłębia. Piewca kultury śląskiej, a przede wszystkim Mistrz i nieodścigniony wzorzec dla młodego pokolenia aktorów o wyjątkowym znaczeniu dla kształtowania ich osobowości artystycznych. Ukończył Studium Dramatyczne przy Teatrze Śląskim, zagrał w licznych i niezapomnianych sztukach teatralnych począwszy od klasyki, aż po twórców i dramaturgów współczesnych, a także w licznych filmach szczególnie związanych z historią i kulturą Górnego Śląska. Najważniejsze role teatralne to Bohater w *Kartotece*, *Żadów w Intranej posiadzie*, Zbigniew w *Mazepie*, Alojzy Bąbel w *Niezwykłej przygodzie Pana Kleksa* czy tytułowa rola w *Weselu Figara*. Nie można też nie wspomnieć Kreona w *Antygonie* J. Anouilha – za tę kreację otrzymał Złotą Maskę. W swjej działalności otrzymał w sumie 4 Złote i 2 Srebrne Maski. Inne ciekawe kreacje to np.

Estragon w *Czekając na Godota*, Król Ignacy w *Iwonie, księżniczce Burgunda*, Wiktor w *Biografii*, Major w *Damach i huzarach*. Główne kreacje filmowe zaprezentował w: *Soli ziemi czarnej*, *Perle w koronie*.

Za całokształt artystycznej działalności i oddanie się w służbę kulturze województwa śląskiego, ale przede wszystkim za osobiste związki z Miastem Mysłowice, sięgające dzieciństwa i edukacji, za oddanie mu serca i swojego wizerunku znakomitego artysty, Rada Miasta Mysłowice podjęła uchwałę nr LXII/996/10 z dnia 2 lutego 2010 roku o nadaniu Mistrzowi Bernardowi Krawczykowi godności Honorowego Obywatela. Uroczystość odbyła się 25 lutego 2010 roku w Sali Posiedzeń Rady Miasta Mysłowice z udziałem wybitnych osobistości świata nauki i kultury, a przede wszystkim drogiej sercu Bernarda Krawczyka, Rodziny oraz Społeczności lokalnej. Laudację odczytał Rektor Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach doc. dr Mirosław Wójcik, z którą to Uczelnią, jak i z Osobą Magnificencji Rektora wiąże Mistrza wieloletnia przyjaźń i współpraca artystyczna oraz edukacyjna. Uroczystość ta stała się zatem nie tylko świętem Miasta Mysłowice, ale także świętem i wielkim wydarzeniem dla Górnośląskiej WSP. Niżej zamieszczono pełny tekst laudacji.

LAUDACJA NA CZEŚĆ BERNARDA KRAWCZYKA HONOROWEGO OBYWATELA MIASTA MYSŁOWICE

Panie Przewodniczący, Panie Prezydencie, Wysoka Rado, prześwietni Goście, drogi Mistrzu Bernardzie, przypadł mi dziś szczególny zaszczyt i niełatwe zadanie. Oto ja, człowiek, który dzieckiem będąc, miał możliwość fascynowania się filmami sławiącymi historię naszej Śląskiej Ziemi, w których znaczące i główne role odgrywał Bernard Krawczyk. Mam dziś wygłosić laudację na cześć tegoż właśnie Artysty, filaru, rdzenia, mentora polskiej, ale przede wszystkim śląskiej kultury i sztuki, laudację na cześć Człowieka, bez którego – będąc oddani naszej Śląskiej Ojczyźnie – jakże bylibyśmy ubodzy, o ile więcej, mocniej tęsknilibyśmy za kulturą, której tu, gdzie *etos* pracy wyciskał i wyciska pot z czoła robotniczych rodzin, zawsze czuliśmy niedostatek.

Pomimo jakże ciężkiej historii i wieków trudnych, często bolesnych doświadczeń Górnego Śląska i Górnoślązaków, zawsze drzemał w nas pęd ku kulturze, sztuce, ku tym dobrom, które czynią człowieka tak bliskiego obrazowi Stwórcy w Jego nieskończonej mądrości i doskonałej duchowości. Dlatego tu właśnie, na czarnym Śląsku, od stulicy, zawsze śpiewaliśmy, pieśnią ozdabiając trudne życie i integrując się w kółkach śpiewaczych, tu właśnie tworzyliśmy amatorskie teatry i czytelnice ludowe, gromadząc się wokół idei rozsiewanych przez Karola Miarkę i jego następców, tu właśnie pielgrzymowaliśmy do miejsc kultu narodowego pod opieką i przy wsparciu księdza Stanisława Radziejewskiego, Ludwika Radziejewskiej i Adama Napicrańskiego, realizując dumnie program poznańskiego pozytywizmu.

Szanowni Państwo, to z tych bogatych i żywych tradycji, z tejsz tęsknoty za kulturą wyrósł na Mistrza Bernard Krawczyk. Pochodzący przecież z prostej, ubogiej, robotniczej rodziny. Co prawda, rodzina strażnika granicznego, jakim

był ojciec Bernarda, Wojciech Krawczyk, wydawała się mocniejszą w statusie społecznym, ale przecież lata wojny i okupacji, opuszczenie rodziny z racji wojowania przez ojca Wojciecha i późniejsze jego przymusowe roboty w Niemczech doprowadziły do zubożenia Krawczyków i dzielenia losu setek, a może tysięcy rodzin robotniczych, które ciężką codzienną pracą walczyły o szansę dla jutra, o nadzieję dla swoich dzieci. Taką też i rodziną stała się rodzina Bernarda Krawczyka.

Urodzony 20 maja 1931 roku w Podłężu Szlacheckim w powiecie częstochowskim już bardzo wcześnie z racji przesiedlenia się rodziny Krawczyków związał się Bernard z Górnym Śląskiem na całe swoje późniejsze życie. Jak często mówi, oddał to życie naszej ziemi i Górnślązakom w służbie kultury, a serce swoje, czego dowodem jest cała działalność artystyczna, ponad 50-letnia, pozostawił na zawsze w Mysłowicach. Czegóż by o nim nie powiedzieć, poza tym, że jest dla nas niedoścignionym Mistrzem, aktorem, nauczycielem młodych artystów, piewą historii czarnego Śląska, synem tej Ziemi? Przede wszystkim należy podkreślić, że jest myślowiczaniem, naszym Bratem, naszym Synem i Ojcem tego wszystkiego, co tutaj w sensie dostrzeżenia znaczenia naszego Miasta dla Śląska stało się najważniejsze. Barnard Krawczyk to zatem admirator kultury i sztuki, ale ponad wszystko nasz Bernard, swoją osobowością rozgrzewający Górnślązaków w ambicjach, w godności, podmiotowości i tożsamości. Jakże wspaniale przez lata swojego życia szedł i nadal idzie drogą wytyczoną przez najjaśniejszy świecący przykład człowieczeństwa i miłości do Górnego Śląska, ale i wszystkich Ślązaków, także Polaków. Tym światłem ze Śląska opróżniającym nas jest Książdz August Kardynał Hlond.

Ja osobiście uważam, że takie przypadki nie istnieją. Że to nie przypadkiem losy naszego umiłowanego Kapłana i Prymasa Hlonda oraz Bernarda Krawczyka łączą się z Mysłowicami. To dowód na to, że to Miasto i nasza Społeczność zawsze była i jest miła Bogu, bo z tego Miasta i z tym Miastem pochodzą i wiążą się życiem ludzie, których misja, całe dzieło życia na zawsze pozostaje dla nas darem.

I tak Maestro Bernard Krawczyk to dla nas dar. Wierność nam, Górnślązakom, służba nam przez niego czyniona w obszarze kultury i sztuki to właśnie ten dar, dar, poprzez który jesteśmy lepsi, mądrzejsi, pićniejsi, wierni Ojcom, a jednak światowi, europejscy. Przecież Bernard Krawczyk podczas całej swojej kariery artystycznej wielokrotnie „uwodzony” był przez czołowych reżyserów i scenarzystów filmu i teatru z całej Polski. To przecież ta „uwodzicielska” aktywność zabrała nam do Warszawy znakomitego aktora Olgierda Łukaszcwicza, z którym zresztą Barnard Krawczyk często spotykał się na planie filmowym. Ale to nie Bernard, to nie dla niego rozmach życia odradzającej się po II wojnie Warszawy, dawnego „Paryża Północy”. Dla niego ważniejsze są familoki i chlewiki. Zresztą stanowią dla Bernarda doskonałe, jakże empatyczne tło. Kiedy myślę o jego ojcowskiej rozmowie z synem w obrazie *Mój Niki-for*, to właśnie czuję to ciepło śląskiej i tradycyjnej Ojcowizny. Majestat, a zarazem wsparcie mądrością ojca, w którym gromadzi się doświadczenie dziesięć-tk lat, ukorzenione w wielowiekowej tradycji naszej Ziemi.

Powróćmy jednak do wątku myśłowickiego. Krawczykowie jako zubożała rodzina zamieszkiwali przez lata na myśłowickim Piasku, przy Piaskowej 11. W wyniku ciężkiej pracy z czasem polepszyli sobie warunki bytowe, przynosząc się do mieszkania przy Świerczyny 25. Życie w tym mieszkaniu to czas już powojenny. Bernard jako młody myśłowiczanie ciężko pracował z ojcem, później matką, bratem, o to, by z nadzieją przywitać każdy nowy dzień i ze słowami na ustach – „Szczęść Boże”. Bernard pomagał, rozpalając pod kotłami u pobliskiego rzeźnika. Wykonywał prace porządkowe w pobliskim sklepie. Jak to mówią Górnoszlązacy – „za Niemca” uczęszczał do Podstawowej Szkoły Deutsche Umschulung w naszym Mieście. Naukę przerywała mu oczywiście wojna i okupacja. Charakterystyczne jest to i jakże osobliwe, że Bernard w kontekście przyrodzonym posługiwał się swobodnie językiem niemieckim i gwarą śląską, jednak poczucie tożsamości polskiej i integracji kulturowej z Polską – co jest szczególnym wskazaniem historycznego związku Górnego Śląska z Macierzą – gnało Go ku zgłębianiu literackiego języka polskiego, historii i kultury Polaków.

W latach 1945–1947 Bernard Krawczyk kontynuował naukę w szkole powszechnej w Myśłowicach, a później w myśłowickim Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Jego fascynacja kulturą i sztuką, fascynacja polszczyzną zaowocowały z czasem pierwszymi próbami występów teatralnych, jeszcze szkolnych, prezentacjami poezji, a wszystko to pod auspicjami szkoły, ale już w rzeczywistości publicznej, pozaszkolnej, bo w Domu Kultury w Myśłowicach. Jakież to godne, podniosłe i piękne, mieć wśród swoich absolwentów Bernarda Krawczyka. Myślę teraz o społeczności I Liceum im. Tadeusza Kościuszki w naszym Mieście. Bernard Krawczyk jest przecież dowodem doskonałej edukacji, która wykreowała w znacznej mierze tego Mistrza.

Sądzę, iż bez obaw można powiedzieć, że charakter Barnarda Krawczyka i cnoty go budujące, te doskonałe zręby osobowościowe, które ulokowały się w naszym Mistrzu, to sprawa przede wszystkim Myśłowic, tej szkoły życia, tej edukacji, tej tęsknoty i miłości zarówno do Śląska, jak i Polski. Jakież to ważne i godne podkreślenia, że poprzez miłość do Śląska i wierność Górnoszlazakom, Bernard Krawczyk pozostał też wierny tradycji i kulturze polskiej, na którą serce i umysł otworzył właśnie w Myśłowicach. Kiedy rozmawiam z Bernardem Krawczykiem jak przyjacielem z przyjacielem, czuję się dziwnie i szczególnie. Dlaczego? Może dlatego, że mógłbym być przecież jego synem, a nie odczuwam dystansu w empatycznej bliskości, bo mógłbym przecież widzieć przed sobą wielkiego artystę, któremu zazwyczaj wybacza się humory i drażliwość związaną ze specyfiką trudu ciągłego publicznego funkcjonowania. A ja zwyczajnie, siedzę i rozmawiam ciepło z Przyjacielem, zawsze uśmiechniętym, zawsze rozśpiewanym, zawsze wielkim, ale i zawsze pokornym, prostoliniowym i dobrym. Dlaczego on taki jest? Bernardzie – dlaczego Ty taki jesteś? A jaki miałbyś być, będąc ukształtowany w Myśłowicach, w Mieście ciężkiej pracy, ale i bogatych tradycji, w Mieście ciężko doświadczonym, bo na krawędzi zaborczego wiru trzech cesarzy, w Mieście niechlubnej rzeczywistości obozowej i w Mieście handlu ludzkim życiem, jeśli weźmiemy pod uwagę bolesne doświadczenia emigracji związanej z Myśłowicami. Ten ból i nieszczęście nasze-

go Miasta, to przecież nie my, myśłowiczanie. To polityka, jakże często niesprawiedliwa, ale tym bardziej dająca nam siłę do walki o godność Myśłowic i całej myśłowickiej Społeczności. Bernard Krawczyk to nie narzędzie walki o godność Myśłowiczian i Myśłowic. Bernard Krawczyk to Serce tej walki.

Lata 50. to już praca Bernarda Krawczyka nad własnym kunsztem artystycznym w Katowickim Studium Dramatycznym. Gdy je ukończył, to już jako profesjonalny aktor angażowany był przez wiele teatrów i otrzymywał liczne role filmowe. Jego praca artystyczna związała go na długi czas z takimi ludźmi sztuki, jak: Roman Zawistowski, Gustaw Holoubek, Kazimierz Kutz, Olgierd Łukaszewicz, Ignacy Gogolewski. W swoim dorobku ma kilkadziesiąt głównych ról teatralnych i wiele ról filmowych. Grywał w dramatach uznanych dziś za klasykę tego gatunku, jak na przykład w *Balladynie* Słowackiego, *Mizantropie* Moliera, *Moralności pani Dulskiej* Zapolskiej, *Zemście* Fredry, *Mazepie* Słowackiego, *Dziadach* Mickiewicza. Współczesne przedstawienia teatralne w opinii żeńskiej części publiczności wykreowały go na amanta śląskiej sceny. Występował w licznych filmach, jak na przykład: *Sól ziemi czarnej*, *Perła w koronie*, *Ptaki ptakom*, *Mój Nikifor*. Jest czołowym aktorem cyklu filmów fabularnych, a w zasadzie – jak sądzę – dokumentów fabularyzowanych Kazimierza Kutza o problemach, kulturze i historii Górnego Śląska. Związany przede wszystkim ze śląskimi teatrami, a najbardziej z teatrem im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, grywał także i grywa nadal w wielu renomowanych teatrach polskich i zagranicznych. Czołowy biesiadnik śląskich programów, ukazujących w sposób krotocwilny tradycje i kulturę śląską, jak na przykład *Sobota w Bytkowie*. Uwielbia dzieci i dlatego ostatnio wystąpił w telewizyjnym cyklu *Cukierenka dziadka Benka*.

O Bernardzie Krawczyku pisano w kilkadziesiąciu publikacjach, pośród których znaczną pracą jest pozycja profesora Andrzeja Linerta, która ukazała się drukiem i nakładem Wydawnictwa Śląsk w Katowicach w 2008 roku. Prezentuje ona dorobek artystyczny 55 lat wielkiego Mistrza sceny i filmu.

Pytany, co zrobił dla Myśłowic, skromnie mówi, że niewiele, bo jest skromny, dobry i prostoliniorny. Faktem jednak pozostaje, że od lat integruje się z Myśłowiczami i wszędzie, gdzie jest w Polsce i świecie, mówi, że to Jego Miasto. To już wystarczy, by przyjąć, że swoją twarz wielkiego artysty oddał Myśłowicom i w ten sposób promuje Miasto, a my wiemy, dzięki Jego życiu i pracy, że z Myśłowic pochodzą ludzie wielcy, ludzie, którzy stanowią dobro społeczne wszystkich Górnoszlązaków, Polaków i Europejczyków. Pośród nich najjaśniejszym wzorcem jest Kardynał August Hlond, za którego przykładem i Bernard Krawczyk umiłował to Miasto. Zamówił też Barnard Krawczyk u twórców ludowych pieśń o Myśłowicach, o takim właśnie tytule – *Myśłowice*. Autorem muzyki jest chorzowianin Grzegorz Spyra, a autorem tekstu myśłowiczanie Edmund Radziejewski. Trudno byłoby zliczyć, ile razy wyśpiewywał ją na różnych scenach śląskich i w Polsce. Ponadto od ośmiu lat związany jest z Górnoszląską Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Kardynała August Hlonda w Myśłowicach, gdzie wraz z Chórem Uczelnianym „Tota Anima Cantate” śławi Myśłowice za pośrednictwem Uczelni, która obrala nasze Miasto jako swoją siedzibę. Czyni to w Polsce i poza granicami. Sercem wraca do cmentar-

rzy myśłowickich, gdzie pochowani są jego najbliżsi i – jak mówi – duszę swoją osadził tu i oddał Myśłowicom.

U honorowany licznymi odznaczeniami i nagrodami, między innymi laureat „Gloria Artis”, nagród „Hanyś” Wojciecha Korfantego i Stanisława Ligonias, „Sapere Aude” (Złoty Laur GWSP 2009) za całokształt pracy artystycznej i twórczej oraz wychowanie młodych pokoleń artystów, za dobro świadczone Górnoszlązakom i rodakom. Jak sam mówi o sobie, „Zawsze jestem wierny Ziemi Śląskiej i Myśłowicom”.

Prywatnie od dziesięcioleci jest szczęśliwym mężem aktorki Lidii Bienias, zaś miłością ojcowską otoczył córkę, nauczycielkę języka angielskiego.

Gdybym miał podsumować moją laudację, to z pewnością muszę stwierdzić, że brak mi doświadczenia i urody duszy, by móc do końca sprawiedliwie oddać to dobro, które Górnoszlązacy, myśłowiczanie i Polacy przeżywają od dziesiątek lat za sprawą Mistrza Bernarda. Proszę pozwolić, że posłużę się słowami Karola Miarki z *Głosu wołającego na puszczy górnośląskiej*. Otóż pisał Karol Miarka, że tu, na „czarnym Śląsku”, życie ludźk dobre, pracowite i bogobojny. Ja myślę, że te trzy cnoty – dobroć, pracowitość i oddanie Bogu stworzyły bogactwo duszy naszego Mistrza.

Pozwolę sobie na zakończenie wyrazić taką oto nadzieję, że będzie On z nami jeszcze przez długie lata, a kiedy zawinicie do portu Ojca, to Jego dzieło kreować będzie kolejne pokolenia Górnoszlązaków, Polaków i artystów i na zawsze pozostanie wzorem dla myśłowiczian.

Drogi Bernardzie, Przyjacielu i Mistrzu, pozwól, że zwrócę się do Ciebie słowami z *Krzesel* Eugène’a Ionesco, w których na scenie Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach doprowadzasz widzów do gromkiego śmiechu, ale i głębokich wzruszeń: **Mogłeś być Królem, a zostałeś Bernardem naszym i nosisz najpiękniejszą koronę na głowie, bo zrobioną z serc Górnoszlązaków.**